

# SPRAWOZDANIE Z WYJAZDU PTD DO POŁUDNIOWEJ ANGLII

MAGDALENA STOCKA

Po nieprzyzwoicie wczesnej pobudce i rzadko oglądanym widoku wstającego kwietniowego słońca, pierwsza grupa uczestników wyjazdu Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego z Krakowa, Warszawy i Wrocławia, przeleciała nad najeżonym wiatrakami kanałem La Manche i szczęśliwie wylądowała na lotnisku Stansted. Wyspy powitały nas nieskazitelną pogodą – ciepło, słońce i ani śladu chmurki. Lekka bryza niosła zapach świeżo skoszonego trawnika. Na parkingu, mimo lekkiego opóźnienia samolotu, czekał na nas cierpliwie nasz irlandzki kierowca **Tony**, jak się szybko przekonaliśmy – skarb nie mniej wartościowy niż oglądane później cuda ogrodowej.

Niewyspani, ale podekscytowani, ruszyliśmy do naszego pierwszego przystanku, naturalistycznych – wodnych ogrodów **High Beeches**. Mijane po drodze niewielkie ceglane i kamienne domy zatopione w kwitnących ogrodach, upewniły nas, że mimo starającej się nas zmylić pogody, trafiliśmy jednak do Anglii. Powitani przez miłe panie Anne Boscowen i jej córkę, Sarah Bray – właścicielki ogrodu, udaliśmy się na spacer... po kawie. Po pokrzepieniu – nareszcie w teren, a tam sceneria jak z „Alicji w Krainie Czarów” – wszystko w większej skali niż przywykliśmy oglądać: laurowiśnia w formie drzewa, wrzosiec wyższy nawet od prezesa, czy kilkumetrowej wysokości żywopłoty z różaneczników.



Autorka sprawozdania na tle wrzosców w High Beeches (jb)

Naturalnie urozmaicona rzeźba terenu pozwoliła twórcom ogrodu na kształtowanie pięknych dalekich widoków – szczególnie na rzadkie gatunki drzew i krzewów. Na wznieśieniu rośl kolczasty kolcosił drzewiasty (*Kalopanax pictus*),

w dolince kwitnące jak szalone kamelie jak gdyby nigdy nie hodowane w gruncie. W tle olbrzymie dęby gęsto obrosnięte porostami, wyrastające prosto z morza narcyzów, pierwiosnków i wszechobecnych „bluebells” (*Hyacinthoides non-scripta*). Na słonecznej polanie rośl dendrologiczny biały kruk, jedno z dwóch takich drzew na Wyspach *Quercus oxyodon*, w terenie leśnym trochę ukryta za innymi roślinami wołemia szlachetna (*Wollemia nobilis*), nad nimi niebotyczne mamutowce i sekwoje, a pomiędzy tym wszystkim magnolie w pełni kwitnienia, angielscy seniorzy ze sztalugami i jeszcze więcej rzadkich gatunków różaneczników, stewartii, dębów, klonów, ostrokrzewów i „najlepsza łąka kwasolubnych rodzimych roślin w hrabstwie Sussex”.

Wieczorem dołączyli do nas uczestnicy z Berlina, Poznania i Szczecina. Już wydawało się, że lepiej być nie może gdy następnego dnia razem pojechaliśmy do **Wisley Gardens**. Ogród Królewskiego Towarzystwa Ogrodniczego to obiekt niemożliwy do zwiedzenia w czasie jednej wizyty. Rozległy na ponad 100 ha teren był wypielegnowany i zachwycający w każdym szczególe. Popularnością niemal dorównuje Kew Gardens. Powitani przez panów: Markusa Radscheit’a (Wisley Garden Manager) oraz Tobina Laytona (Arboriculture Team Leader) roz-



Po Wisley Gardens oprowadzali nas Markus Radscheit oraz Tobin Layton (jb)

dzieliliśmy się na dwie grupy i rozpoczęliśmy zwiedzanie. Nic dziwnego, że część uczestników oddaliła się od przewodników i dała się pochłonąć ogrodowi – tyle tam było cudów. Od rzadkich gatunków i odmian różaneczników, przez magnolie, mostek w całości porośnięty glicynią, kłony japońskie o jaskrawych liściach, ponownie wielkie mamutowce i sekwoje oraz pola doświadczałne, gdzie testuje się rośliny do konkursu o nagrodę Garden Merit. Po drodze do *Pinetum* – gaj eukaliptusów, a w *Pinetum* – podziwianie nowo powstającego, rzeźbionego w szyszki, pnia drzewa zniszczonego przez wiatr, wyglądającego jak „dendrologiczny totem”. Ci, którzy zdążyli, odwiedzili wspaniale zaprojektowane i utrzymane szklarnie, pełne egzotycznych roślin z opisami na ich temat. Nad głowami odwiedzających unosiły się storczyki z rodzaju *Vanda* a pod stopami rozpościerało się królestwo korzeni – i to dosłownie. Na interaktywnej wystawie, w salach urządzonych pod poziomem gruntu, można było dowiedzieć się prawie wszystkiego na temat tajemniczego życia korzeni roślin.

Nienasyceń jeszcze Wisley Gardens, ale już gonieni przez czas, udaliśmy się do **Sir Harold Hillier Gardens**, szczytującego się posiadaniem największej ilości „Champion Trees” na Wyspach Brytyjskich. W ogrodzie powitała nas rzeźba przedstawiająca wiosłarzy, którzy oglądani pod odpowiednim kątem zdawali się wiosłować przez rozległy angielski krajobraz, roztaczający się z dziedzińca przy wej-



Tak jak pana Lucjana Kurowskiego zachwyciła nas jabłoń *Malus 'Katherine'* (jb)

ściu. A nie była to jedyna rzeźba w obiekcie. Oryginalne figury, stworzenia i postacie z drewna, kamienia i metalu wkomponowane w bujną roślinność i rzadkie gatunki drzew, często rekordowej wielkości, tworzyły niepowtarzalny klimat. Ogród wrzosów i Jermyns House w Alei Magnolii to jedne z piękniejszych miejsc oglądanych podczas tej wyprawy. Na zakończenie pożegnał nas serdecznie dyrektor Sir Harold Hillier Gardens, Pan Wolfgang Bopp.



Magnoliowa aleja w Sir Harold Hillier Gardens (jb)

Trzeci dzień naszej przygody rozpoczęliśmy od wycieczki do wsi **Charlwood**, na niezwykle cmentarz. Antyczna nekropolia, pełna chylących się kamiennych nagrobków, otaczała **St. Nicholas Church** – kościół powstały we wczesnym średniowieczu. Mimo późniejszych zmian wprowadzanych w czasach Tudorów, w epoce elżbietańskiej i wiktoriańskiej, wciąż widoczna jest w nim oryginalna konstrukcja kamienna z epoki Sasów, sprzed ponad dziewięciuset lat. Także imponujący i być może tak samo wiekowy był okaz **cisa** (*Taxus baccata*), dla którego tu przybyliśmy. Pusty i wypalony w środku, o obwodzie ponad 8 metrów, nadal miał zielone gałęzie. Można było wejść do środka, co zrobili chyba wszyscy, przynajmniej raz. Czy cis rósł w tym miejscu od czasów powstania kościoła? Kto wie ...



Ewa Jerzak obok wiekowego cisa przy kościele St. Nicholas Church (jb)

Z cmentarza udaliśmy się prosto na „UK’s biggest car park”, czyli autostradę M25, której słynnych korków doświadczyliśmy w drodze do Londynu, aby zwiedzić **Chelsea Physic Garden**. Ogród Aptekarzy założono w 1673 roku nad samą Tamizą. Podzielony jest na kilka działów tematycznych, od grządek z roślinami leczniczymi z różnych stron świata, poprzez dział systematyczny, rośliny jadalne, szklarnię z paprociami po szklarnię tropikalną. Nad całym tym dobrem, tak jak na początku jego powstania, „roztacza opiekę” **Sir Hans Sloane**, uwieczniony w postaci kamiennego posągu, dłuta Johna Michaela Rysbracka.



Krystyna i Tomasz Bojarczukowie w rozmowie z wolontariuszką Jennifer – przewodniczką po Chelsea Physic Garden (jb)

Z dzielnicy Chelsea udaliśmy się do **dzielnicy Westminster**, gdzie rozdzieliliśmy się na dwie grupy i z przewodnikami rozpoczęliśmy zwiedzanie najświetniejszych atrakcji Londynu. Zobaczyliśmy między innymi **Pałac Buckingham**, **Park Św. Jakuba**, będący ostoją zaskakująco licznych gatunków ptactwa wodnego. Po drodze mijaliśmy monumentalne biura Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Skarbu, **Big Ben**, który okazał się nie być zegarem, a dzwonem ukrytym w wieży, oraz **Pałac Westminsterski** – siedzibę brytyjskiego parlamentu i Opactwo Westminsterskie, a także obwarowany podwójnym ogrodzeniem dom brytyjskiego premiera przy **Downing Street 10**. Przy Whitehall Street zatrzymała nas na chwilę widowiskowa zmiana warty gwardii konnej, ale już po chwili byliśmy na **Trafalgar Square**, przy którym wznosi się **Galeria Narodowa** z imponującą kolumnadą przed głównym wejściem. Następnie przeszliśmy przez nowoczesnie urządzone **Leicester Square**, przy którym znajduje się słynne kino Odeon, w którym odbywają się światowe premiery. Od Picadilly Circus przeszliśmy wzdłuż ciągu najdroższych butików przy Oxford Street, a następnie do miejsca zbiórki przy **Marble Arch**, gdzie obie grupy spotkały się w autokarze.

Dzień czwarty poświęciliśmy na zwiedzanie **Narodowego Arboretum w Westonbirt**, gdzie nas powitał i oprowadził Pan Simon Toomer, dyrektor Arboretum i autor „Planting and Maintaining a Tree Collection”, książki niezbędnej dla osób zarządzających kolekcjami dendrologicznymi. Na ogromnym terenie liczącym ok. 250 hektarów rośnie ponad 18 tysięcy drzew, niektóre to prawdziwe olbrzymy i 79 z nich nosi tytuł „Champion Trees”. Aż pięć Kolekcji Narodowych, piękne i malowniczo ukształtowane nasadzenia oraz dalekie widoki pozwoliły odpocząć zmysłom po forsownym zwiedzaniu Londynu poprzedniego dnia. W Arboretum Westonbirt powstał mieszaniec pomiędzy sosną meksykańską (*Pinus ayacahuite*) a sosną himalajską (*Pinus wallichiana*). Została nazwana *Pinus x holfordiana*, na cześć pierwszego właściciela tych terenów – **Roberta Stainera Holforda** i ma niewiarygodnie wielkie i lepkie szyszki.



Uczestnicy wycieczki po obu stronach osi widokowej Narodowego Arboretum w Westonbirt (jb)



Przy wejściu do Arboretum w Westonbirt witają „Trzy Siostry” – mamutowce olbrzymie (jb)

Na zakończenie dnia, dzięki uprzejmości właścicielki pani Harriet Tupper, zwiedziliśmy ogród przy **Leigh Delamere**. Jak mogliśmy się spodziewać, w ogrodzie Przewodniczącej Międzynarodowego Towarzystwa Dendrologicznego można było podziwiać wiele rzadkich gatunków drzew i krzewów, ale także oryginalne rzeźby, ciekawe rozwiązania projek-

tove oraz bujnie kwitnące wiosenne byliny. Wizyta u Pani Tupper zakończyła się prawdziwą biesiadą z domowymi wypiekami i lemoniadą. Na pamiątkę wizyty w pięknym ogrodzie i poruszającej gościnności zostało nam wspólne zdjęcie Przewodniczącej Międzynarodowego Towarzystwa Dendrologicznego oraz Prezesa Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego.



Harriet Tupper i Jacek Borowski (pk)

Piąty dzień zwiedzania rozpoczął się spektakularnie. Prezes sprawił wszystkim miłą niespodziankę, wskazując nam atrakcję, która nie była uwzględniona w planie zwiedzania – ponad 120-letni okaz różanecznika, który wysokością i szerokością przerósł nasze najsmielsze wyobrażenia. Pomiar wykazały, że wyrósł na ponad 10 metrów wwyż, a jego obwód wynosi ponad 125 solidnych kroków – największy różanecznik na wyspach! Mieliśmy szczęście podziwiać tego niewiarygodnego olbrzyma, z miejsca



Trudno znaleźć Agnieszkę Szulc na tle różanecznika (jb)

nazwanego przez nas **Stodolą**, w najlepszym okresie pełni kwitnienia. Mimo sędziwego wieku był to okaz zdrowia – tylko pozazdrościć.

Następnym obiektem był najbardziej na południe wysunięty ogród z całego panteonu dendrologicznych cudów południowej Anglii – **Borde Hill**, gdzie powitał nas Andrew-John Stephenson Clarke, obecny właściciel. Początki Borde Hill sięgają pierwszej połowy XVI wieku. Największy wpływ na obecny układ i roślinność Ogrodów Borde Hill miała rodzina **Clarke**, zasłużona jako sponsorzy i inicjatorzy wielu egzotycznych wypraw, podczas których poznano i sprowadzono do Anglii nowe, nieznane gatunki drzew i krzewów – niektóre z nich rosną w Ogrodach do dziś. Ponadto ogrody posiadają najliczniejszą kolekcję „Champion Trees” ze wszystkich prywatnych ogrodów w Wielkiej Brytanii. Ogrody znane są również z imponujących kolekcji różaneczników, azalii i kamelii, a także bardzo rzadko



Piotr Krasieński, inicjator naszego wyjazdu, w ogrodzie Borde Hill, z którym był kiedyś mocno związany (jb)



Łucja Swińło po powrocie przedstawiła kolegom ze Szczecina obszerną relację z wycieczki, a Piotr Bezia (po prawej) przywiózł cały plecak szyszek mamutowców (jb)

spotykanych w uprawie roślin, jak *Emmenopterys henryi*, sprowadzony na Wyspy przez Ernesta Wilsona w 1907 roku. Mimo zachwytu Wilsona nad tym gatunkiem i określeniem go „jednym z najpiękniejszych drzew chińskich lasów” entuzjaści roślin zmuszeni byli bardzo długo wierzyć mu na słowo, gdyż pierwsze zaobserwowane kwitnienie tego drzewa miało miejsce dopiero po 64 latach od czasu sprowadzenia gatunku do Europy, i to we Włoszech. Pierwszy okaz, który zakwitł na Wyspach w 1987 roku miał ponad 75 lat. Po tym jednorazowym występie zakończył karierę i nie zakwitł ponownie. W 1965 roku Ogrody Borde Hill stały się organizacją charytatywną i możliwe stało się ich zwiedzanie. W 2015 roku świętują 50-lecie udostępnienia dla publiczności. Wszystkiego najlepszego!



Jolanta Więsyk przy skale oplecionej korzeniami cisa w Wakehurst Place (jb)



Jan Cieplucha najczęściej wśród różaneczników, tym razem obok klonów japońskich w Wakehurst Place (jb)

Zaledwie 10 minut drogi na północ od Borde Hill znajduje się Ogród **Wakehurst Place**, zwany “wiejską filią” Kew Gardens. Jest tam największa kolekcja nasion dziko rosnących roślin świata. Stanowi zabezpieczenie na wypadek ich wymarcia w środowisku naturalnym. Misją **Millenium Seed Bank** jest zachowanie jak największej liczby nasion gatunków – do tej pory zgromadzono ich ponad 2 miliardy. Przywilejem była możliwość odwiedzenia tego miejsca. Do najciekawszych i najliczniejszych kolekcji żywych roślin należą zbiory rodzaju *Betula*, *Hypericum*, *Notofagus* oraz *Skimmia* posiadające rangę Kolekcji Narodowych. Spacer po Wakehurst Place był urozmaicany co chwilę takimi niespodziankami jak zagajnik kwitnących i szyszkujących wolemii czy niebotycznych eukaliptusów. Naprawdę duże wrażenie wywołał spacer ścieżką po skalistym zboczu, które porośnięte było przez wiekowe cisy, o splątanych korzeniach wijących się po kamiennych ścianach skarpy.

Najchłodniejszy dzień z całego wyjazdu przypadł akurat na zwiedzanie najgorętszego punktu programu – znanych



Niezapomnianych wrażeń dostarczył spacer w koronach drzew (jb)

na całym świecie **The Royal Botanic Gardens, Kew**. Nie było chwili do stracenia, na ponad 120 hektarach jest mnóstwo miejsc do odwiedzenia, a czasu raptem tylko kilka godzin. Nie sposób było odwiedzić je wszystkie, ale niektóre szczególnie zapadały w pamięć: **The Treetop Walkway** – umożliwiający spacer na poziomie zwykle dostępnym tylko ptakom i wiewiórkom – w koronach drzew. **Redwood grove** –



Dendrologiczni paparazzi z SGGW (jb)

gaj olbrzymów, mamutowców i sekwoi, oraz takich botanicznych dziwów jak *Prumnopitys andina*.

Warto było trochę przyspieszyć kroku, by zdążyć zobaczyć najbardziej charakterystyczne obiekty Kew – Pagodę, Palmiarnię, Minka House, Temperate House (niestety zamknięty na czas remontu!), Oranżerię – każdy w swoim rodzaju i otoczony bezbłędnie dobraną i utrzymaną roślinnością. Z obiektów powstałych w ostatnich latach warto było poświęcić chwilę **Davie's Alpine House**, gdzie każda najmniejsza roślina i pojedynczy kamień miał swoje miejsce i nie było choćby jednego suchego liścia czy zbędnego źdźbła trawy. Z najbardziej na zachód wysuniętego punktu, gdzie udało się dotrzeć, rozciągał się daleki widok, z jednej strony na Tamizę, z drugiej na oddaloną o prawie kilometr Pagodę oraz na Palmiarnię. Nie wypada nie wspomnieć o Szklarni Księżnej Walii, w której zgromadzono rośliny z dziesięciu różnych stref klimatycznych kuli ziemskiej.

Żeby zwiedzić dokładnie całe Kew Gardens, trzeba by spędzić w nim przynajmniej tydzień – może następnym razem?

Na deser ostatniego dnia odwiedziliśmy **Cambridge** i jego Uniwersytecki Ogród Botaniczny. Spacerując po nim, nie odczuwa się, że rzeźba terenu została sztucznie



Widok na pagodę w Kew Gardens jak z pocztówki (jb)



Zabytkowa szklarnia w ogrodzie uniwersytetu w Cambridge (jb)



Mimo napiętego programu niektórzy z nas, tak jak Siemysław Izdebski, potrafili znaleźć czas na chwilę relaksu (jb)

ukształtowana. Zachwyt budzi różnorodność roślin i ich ciekawe rozplanowanie, a zwłaszcza historyczna szklarnia i jej doskonale utrzymana egzotyczna roślinność. Mimo że wielokrotnie mniejszy od wcześniejszych ogrodów, Ogród Botaniczny Uniwersytetu Cambridge ma aż 8 Kolekcji Narodowych, między innymi rodzaju *Tulipa*.

Zanim pożegnaliśmy się z Anglią, czas wolny po zwiedzaniu ogrodu poświęciliśmy na zobaczenie tyle z uniwersyteckiego Cambridge, ile było tylko możliwe.

Zwiedziliśmy 10 ogrodów w 7 dni, a dodatkowo jeszcze miasta Londyn i Cambridge, a przez cały czas atmosfera była wspaniała. Czy wycieczka mogłaby być bardziej udana? Chyba tylko wtedy, gdyby wzięło w niej udział CAŁE Polskie Towarzystwo Dendrologiczne.

Fotografie są autorstwa Jacka Borowskiego (jb), Leszka Delimata (ld), Katarzyny Fidury-Tratkiewicz (kft), Iwony Gajewskiej (ig), Piotra Krasieńskiego (pk), Małgorzaty Morończyk (mm), Barbary Pstrągowskiej (bp)

*Magdalena Stocka jest absolwentką SGGW i pracownikiem Biura Ochrony Środowiska w Warszawie.*